

ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXVII

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC 2004

Nr 1 (185)



Czcigodni Czytelnicy „Świątógórskiej Róży Duchownej”

W atmosferze adwentowych nabożeństw zwanych Roratami i w kontekście zbliżającego się Święta Narodzenia Pana oraz Nowego Roku 2004, oddajemy Wam świeże opracowanie naszego Świątógórskiego Kwartalnika.

Znajdziecie w nim to, co jest związane z najcieplejszymi Świętami naszej wiary. Również i tym razem prosimy o przeczytanie historycznych opracowań dotyczących naszego Sanktuarium oraz jeszcze w tym roku drukowanego listu, jaki z okazji 75 – Lecia Koronacji Obrazu Matki Bożej Świątógórskiej przekazał nam, przez ręce Ojca Superiora, Prokurator Generalny Zgromadzenia O. Edoardo Cerrato.

W Gostyniu na ulicy Wolności Siostry Służebniczki, właśnie w mijającym roku, rozbudowały Ochronkę od lat tam funkcjonującą oraz w dniu 8 grudnia w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP otworzyły nową świetlicę dla gromadzących się tam dzieci. W związku z tym prosimy zwrócić uwagę na artykuł o błogosławionym Edmundzie, który tym razem ukazuje nam szczególną pedagogikę, jaką stosował ten wielki wychowawca dzieci i jaką dzisiaj, w nowych realiach, chcą też realizować jego duchowe córki.

Niech treści zawarte w naszym Piśmie zrodzą w Was też pragnienie rychłego odwiedzenia naszego Sanktuarium, a może i domu rekolekcyjnego, o którym też coś w prezentowanym tu materiale znajdziecie.

W imieniu wszystkich, którzy redagują „Świątógórską Różę Duchowną”, składam najlepsze życzenia z Okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz na Nowy Rok Pański 2004. Niech to, co nas czeka zawsze związane będzie z Bogiem i z Maryją, i niech to, co mamy przeżyć w nowym czasie pozwoli zrodzić w nas natchnienie do pisania i czytania następnych treści Kwartalnika, a nade wszystko niech owocuje najpiękniejszym, codziennym życiem. Tego życzymy i o te dary modlimy się przed Obliczem Świątógórskiej naszej Matki.

W imieniu zespołu redakcyjnego
Ks. Leszek Woźnica COr

PROSTO DO SERCA

DRODZY SIOSTRY I BRACIA

Dobiegają kresu dni kończącego się 2003 roku - roku, szczególnie obfitego w wydarzenia w Świętogórskim Sanktuarium. Należy do nich: dar nowych Tajemnic Różańca Świętego, Encyklika o Eucharystii w Życiu Kościoła, Posynodalna Adhortacja: „Kościół w Europie”, Jubileusz 75 – Lecia Koronacji Cudownego Obrazu Świętogórskiej Matki, 25 – Lecie pontyfikatu Jana Pawła II, nowe wybory zarządu świętogórskiej Kongregacji, po raz pierwszy wydany Album o Świętej Górze, wojewódzko – archidiecezjalne święto plonów, nowe powołania filipińskie, śmierć współbrata – to wszystko przesuwają się przed oczami serca, pobudzają do głębokiej refleksji.

Kończący się rok w rekolekcyjnym domu, w Świętogórskiej bazylice, we wspólnocie Filipinów, sióstr służebniczek, rok służby, pracy, realizacji powołania. Odczytując te wszystkie wydarzenia w kategoriach łaski, po raz kolejny w tym właśnie czasie przełomu starego i nowego roku liturgicznego, z sercem przepelnionym wdzięcznością mogłem stanąć „w sercu” Kościoła – w Rzymie, aby w eklezjalnym wymiarze te wszystkie sprawy odczytać, przemyśleć, przemodlić. Ciesząc się życzliwością i gościnnością filipińskich współbraci w Rzymie mogłem znów zatrzymać się przy grobie św. Filipa i z perspektywy minionego czasu patrzeć na te wszystkie wydarzenia i z ufnością nadzieją prosić świętego Ojca Założyciela o orędownictwo nad całą świętogórską wspólnotą. Spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, chwile modlitwy przy św. Filipie wypełniają serce radością i wdzięcznością oraz mobilizuje do dalszej służby realizując filipińskie powołanie. „Z serca do serca” mogłem kierować to wszystko, co było i jest radością i niepokojem służby. W kontekście tych minionych przeżyć z nadzieją patrzymy w przyszłość.

Adwentowe oczekiwanie zakończone radością Bożego Narodzenia, to cyklicznie powtarzająca się prawda, której doświadczamy i którą przekazujemy wszystkim ludziom przybywającym do domu Świętogórskiej Matki. Chrystus, jako nadzieja świata przychodzi do nas i napełnia serca nasze pokojem, i miłością, na które, to wartości świat, wciąż ma wielkie zapotrzebowanie. Niech przeżywanie tej radości przyjscia Boga – Człowieka wyzwala w Waszych sercach najszlachetniejsze uczucia braterskiej miłości, solidarności, poszanowania każdego człowieka.

A Maryja Matka – Święta Boża Rodzicielka, stojąca na progu dni Nowego Roku, niech otacza Was, Wasze rodziny swoją macierzyńską miłością, niech kształtuje Wasze serca, by były wielkie „aby były zdolne objąć świat” – jednoczącą się Europę, w którą mamy wносить nie dobra materialne, ale nade



PROSTO DO SERCA

wszystko duchowe wartości, których deficyt tak boleśnie odczuwa współczesny człowiek.

Ze Świętej Góry Gostyńskiej kieruję te życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne poparte modlitewną pamięcią, a nade wszystko ofiarą Mszy Świętych: Pasterki Bożonarodzeniowej i Noworocznej.

Za przykładem Maryi, wszystkie te życzenia, sprawy, radości i problemy Waszych serc zamykam w swoim sercu i sercach całej świętogórskiej wspólnoty. Dziękując za wszelkie dobro, za życzliwą pomoc, modlitewną pamięć, materialne wsparcie – dziękujemy!

Łącząc Maryjne pozdrowienia przesyłamy wyrazy szacunku, duchowej jedności.

Ks. Zbigniew Starczewski CO
Superior

NAŚLADOWAĆ CHRYSTUSA



Od dnia 30 listopada 2003 r., Pierwszą Niedzielą Adwentu, rozpoczęliśmy Nowy Liturgiczny Rok. Jak zawsze tak i teraz Nowy Rok Kościelny ma swoje naczelne hasło, które ma być nie tylko inspiracją do działań duszpasterskich duchowieństwa, ale ma ono być również siłą i natchnieniem dla całego Ludu Bożego, który po doczesnych krocząc drogach w następujących po sobie dniach, tygodniach i miesiącach przeżywa tajemnice zbawienia i zbliża się do swojej eschatologii, do swych ostatecznych czasów. W tym roku Episkopat Polski zaproponował nam proste, ale zarazem tak potrzebne hasło, a brzmi ono: **„Naśladować Chrystusa”**.

Tyle jest dzisiaj sytuacji ludzkiego zagubienia, tyle ludzkiej biedy. Jak temu zaradzić? Co zrobić, gdy się zagubimy będąc np. gdzieś w dużym lesie, którego nie znamy? Co wtedy najczęściej robimy? Szukamy jakiś śladów – śladów ludzkich, które by nas wyprowadziły z zagubienia i doprowadziły do bezpiecznego miejsca, z którego widać perspektywę pól, albo jakiś dom, czy inny przedmiot, który ostatecznie pozwala wrócić na właściwą ścieżkę – do siebie.

Wszyscy jesteśmy na szlaku do domu Ojca. Jezus mówi; ”W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce.” /J 14,2/. I w tej samej rozmowie z uczniami swymi wyjaśnia Mistrz i tamtym, i wszystkim, którzy są na szlaku doczesności, wszystkim, którzy chcą zamieszkać w domu Ojca: „Znacie drogę, dokąd Ja idę. Odezwał się do Niego Tomasz: Panie nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę? Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem. **Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie**” /J 14,4-6/. Ogromnie ważna treść, bardzo podstawowa, zwłaszcza dla zagubionych, którzy chcą osiągnąć zbawienie, ale bez Chrystusa. Iluż to takich, którzy dzisiaj z psychologii, psychoterapii czynią sobie religię, która rzekomo ma ich wybawić z opresji i zbawić. A przy tym zupełnie omijają Chrystusa. Mam takie doświadczenie w mojej pracy z uzależnionymi od alkoholu. Oni nieraz pięknie trzeźwieją, pięknie wracają do domu swojego szczęścia, a czynią to w oparciu o Chrystusa i wiernie Go naśladowują. Ale są też tacy, którzy nawet o Chrystusie nie chcą słyszeć. Oni najczęściej znajdują sobie jakieś tylko ziemskie autorytety, którym są posłuszni i które naśladowują. I ci nie mają dobrego

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

trzeźwienia. To jest moje zmartwienie i to jest moja inspiracja, by jeszcze więcej pracować, aby móc przekonać tego czy tamtego brata lub siostrę, że tylko przy Chrystusie będąc, tylko Jego naśladowując, możemy siebie odbudować, a także wrócić nie tylko do siebie tu na ziemi, ale również do domu w wymiarze ostatecznym – do domu Ojca.

Ale, czy tylko wśród uzależnionych są tak zagubieni, tak pozornie budujący siebie i swoje rodziny? Iluż jest dzisiaj takich, także wśród młodych, którzy naśladowają jakiś artystów wziętych w tym momencie, a potem się okazuje, że ten lub tamten rzekomy autorytet jest jakimś oszustem albo zbrodźcą. I wtedy przychodzi załamanie, rozgoryczenie, a nieraz nawet dramat samobójstwa, bo ktoś tam w takim świecie żyjąc przestał widzieć sens życia.

Żyjąc przy Chrystusie, żyjąc Jego nauką, naśladowując Go wiernie, nigdy nie znajdziemy się na fałszywym szlaku, ale zawsze, jeśli tylko szczerzy jesteśmy, zyskujemy oraz odnajdujemy niezwykłą szansę rozwoju osobistego, szczęścia, a nade wszystko zbawienia. A zatem hasło Roku Kościelnego, by naśladować Chrystusa jest najbardziej potrzebnym właśnie teraz. W ten świat, czy w sercu człowieka, za wszelką cenę, zwłaszcza postawą własnego życia, trzeba wprowadzić żywy argument, że naśladowanie Mistrza, to największa wygrana! Mówią nam o tym całe dzieje Kościoła, dzieje świętych - ich żywoty. Mówi nam o tym także niedawno beatyfikowana Matka Teresa z Kalkuty. Geniusz jej niezwykłej świętości polega na tym, że ona bardzo konkretnie odczytała Ewangelię, że poprzez Ewangelię zafascynowała się Chrystusem i potem, bez żadnych kombinacji, na każdej ścieżce Go naśladowała – z całym radykalizmem. To jest jej zwycięstwo!

Wszyscy podziwiamy bł. Matkę Teresę, ale wszyscy już teraz tak, jak ona możemy wziąć do ręki Ewangelię, by jeszcze raz zafascynować się Chrystusem i by potem w tym trudnym życiu Go naśladować. Uczyńmy to w tym roku z podwójną gorliwością i jeśli to możliwe, to codziennie przeczytajmy mały fragment Ewangelii wpatrując się przy tym w Jezusa. A także, może nie od rzeczy będzie wziąć jeszcze raz do ręki starą, dobrze nam znaną, a może i nieznaną, książeczkę Tomasza a Kempisa: „O naśladowaniu Chrystusa”. Tytuł wspaniałych z tą książeczką, czy w duchu nauk w niej ukrytych, przeszło przez ten świat. Między innymi przy Janie Pawle I, który tak szybko odszedł z tego świata, 25 lat temu, znaleziono „O naśladowaniu Chrystusa”. To była ostatnia lektura jego pięknego i radosnego życia. Niedawno rozpoczął się jego beatyfikacyjny proces. Jeśli nie mamy tej książeczki, kupmy ją sobie /np. na furcie klasztornej na Świętej Górze/ i także w jej duchu zaczniemy poznawać Pana i w jej duchu naśladowujemy Go.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Tyle jest możliwości naśladowania Mistrza naszego. Na łamach naszego kwartalnika w tym Nowym Liturgicznym Roku starać się będziemy dawać Wam, Drodzy Czytelnicy, podpowiedzi na ten temat, aby nie zmarnować tej nowej szansy, ale by teraz właśnie przejść bardziej niż kiedykolwiek najbardziej błogosławionym śladem Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała, cześć i uwielbienie. Jego naśladować, to największe szczęście!

Oprac. Ks. Leszek Woźnica COr



Z ŻYCIA SANKTUARIUM

**List Prokuratora Generalnego O. Edoardo Cerrato
z Okazji 75 – Lecia Koronacji Cudownego Obrazu
Matki Bożej Świątógórskiej.**

CONFEDERATIO ORATORII S. PHILIPPI NERII PROCURA GENERALIS

Via di Parione, 33
00186 ROMA

Przewielebny Ojciec
Zbigniew Starczewski
Prepozyta Kongregacji Oratorium w Gostyniu

Roma, 15 giugno 2003

Najprzewielebniejszy Ojczy,

Obchody znamiennych rocznic we Włoszech – w których zgłosiłem swój udział nie pozwalają mi być obecnym w dniach 21 i 22 czerwca na uroczystych obchodach, które będą się odbywały w sanktuarium na Świętej Górze w Gostyniu z okazji 75 rocznicy koronacji Najświętszej Maryi Panny, ale pragnę Ojca zapewnić, iż myślą i sercem przybywam duchowo jako pielgrzym do drogiego sanktuarium, które wiele razy miałem radość odwiedzać, oraz zawierzam Najświętszej Panie „Róży Duchownej” razem z moja posługą, posługę wszystkich Ojców Oratorium.

Rok Różańca, jaki Kościół przeżywa ściślej zjednoczony z Dziewicą Maryją, w więzi serdecznej wspólnoty z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w jego XXV rocznicę Pontyfikatu, nadaje obchodom w Gostyniu szczególne znaczenie, włączając je w okres Maryjny o wybitnej ważności.

A fakt, że poprzednia, 50 rocznica uroczystej koronacji, była celebrowana przez ówczesnego Kard. Wojtyłę, który niedługo potem wstąpił na Katedrę Piotra z imieniem Jana Pawła II, łączy dzisiejszą uroczystość z klimatem dziękczynienia, jakie cały Kościół wznosi do Boga, wspominając dwadzieścia

Z ŻYCIA SANKTUARIUM

pięć lat nadzwyczajnego Pontyfikatu Papieża, danego światu przez „*Polonia temper fidelis*”.

Powodem radości jest dla nas ponowne odczytanie w tej okoliczności słó Ojca Świętego skierowanych do Kościoła w niedawnym Liście Apostolskim „*Rosarium Viginis Mariae*”: „*Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. (...) Pierwszy rok mego pontyfikatu wprowadzałem w codzienny rytym różańca. Dziś, na początku dwudziestego piątego roku posługi jako Następcy Piotra, pragnę uczynić to samo. Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. Magnificat anima mea Dominum! Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moja posługę Piotrową. Totus tuus*”. (z wyd. polskiego, Michalineum, ss. 5-6).

Całym sercem łączę się z „*Magnificat*”, śpiewam w Gostyniu, w sanktuarium Świętej Góry, w komunii z Janem Pawłem II; i przekazując Przewielebnemu Ojcu oraz wszystkim współbraciom życzenie obfitych owoców duchowych, proszę Ojca o pamiętanie o mnie przed Czczonym obrazem „*Róży Duchownej*”.

Edoardo Aldo Cerrato
Prokurator Generalny

ŚP. BRAT STANISŁAW FILIP BŁASZCZYK COr



Dnia 24 października 2003 r. zmarł w gostyńskim szpitalu współbrat naszej Kongregacji brat Stanisław Filip Błaszczyk. Przez 53 lat żył i gorliwie służył Chrystusowi, Maryi oraz przybywającym do naszego Sanktuarium pielgrzymom i uczestnikom zamkniętych rekolekcji. Pogrzeb br. Filipa, bo tak do niego zwracaliśmy się przez całe lata, odbył się w naszej bazylice dnia 27 października Uroczystościom przewodniczył Arcypasterz naszej Archidiecezji, Ks. Abp Stanisław Gądecki, który przed pochowaniem brata w podziemiach bazyliki podziękował mu za wierną służbę Kościołowi i zarazem w słowie swoim bardzo wysoko ocenił stan braterski w każdym zgromadzeniu. Kazanie w czasie pogrzebu wygłosił nasz współbrat ks. Leon Praczyk, które tutaj publikujemy.

„Dobre czyny idą za nimi”

Czcigodny Księżę Arcybiskupie, Drodzy Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie, Szanowne Siostry Zakonne, Rodzino śp. Brata Filipa Stanisława i wszyscy, którzy sercem i przyjaźnią związani, ofiarują Ci dziś swój czas, aby odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku naszego współbrata.

Uznaję to za zaszczyt i wyróżnienie, że w tak szacownym gronie przychodzi mi Słowem Bożym pożegnać naszego współbrata w kongregacyjnym powołaniu. Ale choć obyty z ambonami różnych kościołów, dziś, kiedy staję przy tej ambonce naprzeciw trumny nie mogę opanować drżenia i głos mi się łamie. Wiem jakże to trudne, gdy się patrzy na rozpacz rodziców żegnających swoje dzieci, wiem jak boli, gdy odchodzi ojciec i matka, ale nie przypuszczałem, że podobnie boli odejście tak poczciwego, szlachetnego człowieka, jakim był Brat Filip.

Blisko 30 lat temu, na studziańskiej ziemi stawałem razem z nim przy trumnie jego ojca. Mówiłem wtedy: Panie Jakubie! Dziękuję Ci w imieniu całej Świętej Góry za braterskie powołanie synów, za ich służbę na Świętej Górze. Dziś po 30 latach wołam podobnie: Panie Jakubie! Przyprawiam ci dziś twego syna, twego Stanisława i raz jeszcze dziękuję za piękne świadectwo jego życia.

Na pewno w innej sytuacji są ci, co stojąc nad grobem profesorów, wychowawców, duszpasterzy wdzięcznym głosem ucznia, wychowanka, dziękują za lekcje życia, za trud wychowania. Ale drogi bracie Filipie, chociaż

Z NASZEJ AMBONY

szkół wielkich nie ukończył, tytułów uczonych nie zdobył, chociaż Słowem Bożym słuchaczy nie porywał, to ja Tobie dziś, gdy z tej ziemi odchodzisz, nie tylko własnym imieniem, dziękuję za wspaniałą lekcję wychowania, jakiej żeś nam klerykom, kapłanów i wszystkim mieszkańcom Świętej Góry przykładem swego życia udzielił.

Dziękuję ci za lekcję wierności swemu powołaniu. Tak Opatrzność zrzędziła, że 53 lata temu przyjechałeś odwiedzić swego brata i zostałeś tu już do ostatniego „wykonało się”.

Trochę szkoda, że w jubileuszowym albumie, który przeglądamy zabrakło miejsca dla twojej siwej, pochylonej głowy u stóp murzynka podpierającego ambonę. Rano i wieczór, dzień w dzień, w słotę i spiekotę słyhać było Twoje kroki prowadzące na spotkanie z Jezusem i Jego Matką. Gdy parę lat temu żegnano nagle zmarłego ks. Jarosława wzruszenie wywołał widok bukietu kwiatów umieszczonych w konfesjonale, w którym posługiwał. Myślę, że warto było by w miejscu twojej modlitwy postawić tablicę pamiątkową, która by przypominała wszystkim, że był na Świętej Górze taki brat, który przez pół wieku nie opuścił Mszy św. i różańca.

Dziękuję ci dziś, bracie Filipie za lekcję pokory i prostoty, za to, że nam tyle lat pokazywałeś, że wielkość człowieka buduje się nie tylko na uczelniach, katedrach, przed komputerami, ale też na twardym zydelku z nożem do obierania ziemniaków w rękę, uprawianiem roli i doglądaniem bydła, że do zaszczytnych celów idzie się nie tylko po szczeblach kariery, ale i gumowych, i filcowych butach po ogrodowych ścieżkach i zaoranym polu, że najlepsze poematy o życiu pisze się nie tylko ozdobnymi literami, ale i trzęsącą się ręką, co umęczona praca, chleba posmarować sama nie potrafiła.

Dziękuję ci bracie Filipie za filipińską radość i pogodę ducha. Ale tak radować, tak cieszyć się potrafi ten, co serce całkowicie oddał Bogu i Bożej sprawie. Ale taką radość ma tylko ten, co żyje w przekonaniu, że nie idzie za nim żadna ludzka krzywda, żaden fałsz, kto ma odczucie, że walczy nie o swoje i dla siebie, ale dla sprawy, dla dobra wspólnoty i Kościoła.

Dziękuję ci za to żeś Świętą Górę obrał za swój dom, żeś dla tego domu pracował i żył. Może ktoś po latach przeglądając klasztorne kroniki, sesyjne sprawozdania będzie czytał historię przełożonych, ciężką od wspaniałych dokonań, będzie patrzył na sylwetki kapłanów, dźwigających pełne kosze odniesionych sukcesów i zdziwi się, gdy przeczyta, że: 24 października 2003r. w gostyńskim szpitalu zmarł brat Filip Stanisław Błaszczyk. Ale cóż się dziwić przecież w tym jednym zdaniu zawarta jest cała prawda o życiu człowieka, który przeszedł przez życie cicho, dobrze czyniąc. Ale nie zdziwią się ci, co już po tamtej stronie zobaczą go jak wchodzi do domu Ojca obciążony ciężarem dobroci, wiary ogromnej, modlitwy ufnej, radosnej służby ludziom. Na pewno

Z NASZEJ AMBONY

nie zdziwiła się Ta, co Świętrodzinnemu spojrzeniu i kwiatem róży w rękę wyszła Mu naprzeciw, by go do serca przytulić.

Drogi Bracie Filipie! Żal nam się z Tobą rozstawać, żal, bo wraz z Tobą odchodzi w przeszłość epoka ludzi, których dewizą było hasło: jak najmniej dla siebie i jak najwięcej dla Boga. Będzie nam Ciebie brakowało. Jedyne nasza chrześcijańska nadzieja pozwala nam Cię prowadzić do świętogórskich podziemi. Nadzieja, że rozłąka ze zmarłymi jest przejściowa, że człowiek nie umiera, lecz przechodzi ze śmierci do życia, że ci, co w Jezusa wierzą, choćby umarli będą żyć. Nadzieja w zwycięstwo życia nad śmiercią, w zmartwychwstaniu.

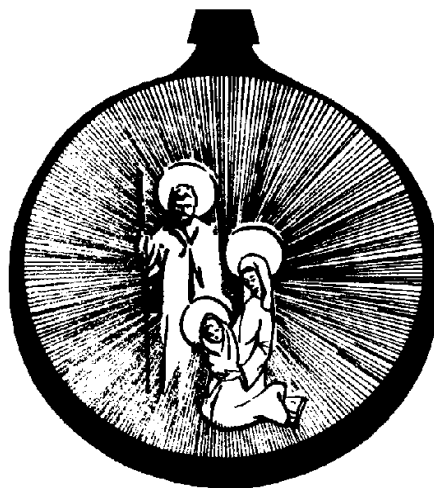
Mówią o św. Filipie – Ojcu naszej Kongregacji, że na końcu życiowej drogi stanął przy ołtarzu i rozpoczął Mszę św. I choć rubryki na ten dzień nie przewidywały Gloria, on ją uroczyście odśpiewał, a po Mszy św. poszedł przed oblicze Odwiecznej Miłości z radością, z Glorią w sercu. Choć zwykle śpiewamy na pogrzebach „Dobry Jezu, a nasz Panie” to na pogrzebie brata Filipa można byłoby zaśpiewać „Gloria” wychwalając Boga za wszelkie dobro, jakie brat Filip za życia zostawił.

Ufamy, że on już tam u Boga szczęśliwy razem ze świętymi będzie śpiewał chwałę Bogu – nieustanną. Że tam będzie nadal nam bliski, że będzie naszym przewodnikiem, że o nas nie zapomni.

Ks. Leon Praczyk COr

WIGILIA I PASTERKA

*Nowy numer naszego
Kwartalnika trafia do rąk
Czcigodnych Czytelników
przed Bożym Narodzeniem
Roku Pańskiego 2003.
Na stronach zatytułowanych
„Katecheza” chcemy Wam
powiedzieć coś o Wigilii i o Pasterce.
Te tajemnice tak bardzo kochamy
i za nimi gorącym sercem przez
cały Adwent czekamy.*



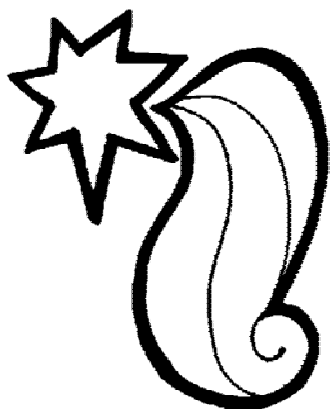
Wigilia w Polsce przyjęła się w XVIII w., a więc nie jest ona tak starym obyczajem, jak chrześcijaństwo na naszych ziemiach. Powszechną tradycją stała się w niedawno zakończonym XX wieku. Nasza Wigilia, to świętość, czego nie ma w innych częściach świata czy u innych narodów. Aby godnie przygotować wigilijną wieczerzę trzeba wpieryw dokładnie posprzątać mieszkanie i przygotować do tego wydarzenia najważniejsze pomieszczenie domu. W tradycji wiejskiej, zawsze tak było (i w chacie i we dworze), że po czterech rogach głównego pokoju umieszczano cztery snopy zbóż: pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa. A znaczenie tego obrzędu jest takie: aby Boże Dziecię w Nowym Roku nie skapowało koniecznego pokarmu ani dla człowieka, ani dla zwierząt. Na stół koniecznie trzeba położyć biały obrus, który przypomina pieluszkę, w którą Maryja owinęła Dzieciątko Jezus, a pod obrusem siano, bo na sianie, w żłóbku był Pan położony, gdyż nie było dla Niego miejsca w gospodzie. Na stole stawia się świecę, jako znak, że narodziła się Światłość świata. Koniecznie też trzeba na nim ustawić nakrycia potrzebne do wieczerzy – te najlepsze, jakie są w domu – jedno nakrycie więcej. Dlaczego? Na znak łączności z tym z rodziny, który w tym minionym roku przeniósł się do wieczności oraz na znak gościnności, która każe przyjąć do swojej wigilijnej wspólnoty ewentualnego przybysza czy bezdomnego. W ten wieczór przecież nikt nie może być ani samotny, ani głodny.

Zwyczajem od dawien dawna było w Ojczyźnie naszej, że cały dzień 24 grudnia związany był z postem ścisłym. Dzisiaj, według kościelnego prawa, nie jest to konieczne, ale zarazem trudno sobie wyobrazić, byśmy w ten dzień nie pościli. Zgodnie z tradycją, w czasie Wigilii nie podaje się żadnych mięsnych dań. Jeśli jest jakieś mięso, to tylko to z ryby. Liczba potraw zawsze była nieparzysta, ale były one tak różnorodne, by były wszystkie potrawy, jakie się zwykło dawać w ciągu roku.

Pan domu lub najstarszy rozpoczyna wieczerzę modlitwą. Potem czyta się opis narodzenia Pana z Ewangelii św. Łukasza 2, 1-20. Następnie po krótkim przemówieniu prowadzącego każdy z domowników bierze biały opłatek do ręki i następuje moment składania sobie wzajemnie życzeń. Te życzenia zawsze były i są okazją, by się wzajemnie przeprosić, i by darować sobie urazy. Biały opłatek jest też symbolem Eucharystii, Chleba anielskiego, który na Pasterce wszyscy przyjmują, bowiem jak mówi Adam Mickiewicz: To nic, że narodził się On w betlejemskim żłobie, biada gdyby się nie narodził się w tobie. Tak więc zawsze to rozumieliśmy, że Chrystus narodzony chce narodzić się w sercach naszych i że chce wszystkich swoich wyznawców zjednoczyć. Dopiero po złożeniu sobie życzeń domownicy zasiadają do wieczerzy, którą winno się spożywać nie w pośpiechu, ale ze spokojem, godnie i uroczyście. Po spożyciu pokarmów, gdy w pokoju zapachniało świeżą kawą, wszyscy udają się do choinki, którą wcześniej, właśnie w dzień wigilijny, przystroili dzieci tego domu. Choinka jest symbolem życia, które narodziło się w Betlejem, a ozdoby, jakie na niej zawieszamy, są znakiem łaski, które Chrystus nam przynosi. Pięknym jest obyczajem, że pod choinką stawiamy nasz domowy żłóbek, który przypomina nam o najważniejszej treści rozpoczynanych Świąt. Pod choinką też najczęściej składamy prezenty, którymi w ten dzień szczególnie się obdarowujemy i które są znakiem naszej miłości i radosnej życzliwości. Ucztę wigilijną kończą kolędy – te nasze polskie, które śpiewa rodzina, jak każda tradycja, aż do Pasterki.

A Pasterka, to uroczysta Msza św. o północy, którą sprawuje się na cześć rodzącego się Chrystusa przy, którym jako pierwsi stanęli pobudzeni przez aniołów pasterze i jako pierwsi hołd Mu oddali. W niektórych stronach Polski mamy piękny zwyczaj, że Dziecię Boże – figurkę – umieszcza się na tabernakulum, nakryte białym tiulem. Na pieśń wstępną: „Wśród nocnej ciszy” kapłan odkrywa figurę, pokazuje ją ludowi i niesie do zbudowanej szopki. Znane są w Polsce żłóbki ruchome, złożone z wielu figur, a także ostatnio te ze żywymi zwierzętami. Warto tu wiedzieć, że najstarsza szopka w Polsce pochodzi z wieku XIV w kościele Sióstr Klarysek u św. Andrzeja w Krakowie. Zachowały się z niej figury: Dzieciny Bożej, Maryi i Józefa.

Po Pasterce dłuższe spanie. Nie ma potrzeby iść już na Mszę św. w ciągu dnia, ale ten najradośniejszy dzień przeżywamy w ciepłym rodzinnym, darując sobie odwiedziny u krewnych czy znajomych. Czas odwiedzin,



to drugie Święto Narodzenia Pana i potem cała Oktawa Uroczystości, bowiem nasze przeżywanie tych tajemnic nie ma nic wspólnego z pogańskim powiedzeniem: „Święta, święta i po świętach”. Dla nas wierzących w Chrystusa to, co przeżywamy w dzień Wigilii i to, co spotykamy na Pasterce, i potem w świętowaniu naszym, chcemy nieść do codzienności, aby przenikać ją światłem z nieba, i by zawsze promieniować taką miłością, i taką radością, do której przeżywane tu uroczystości nas zapraszają.

Szanujmy nasze święte, religijne i polskie zarazem tradycje. Teraz, gdy Ojczyzna znalazła się w nowej rzeczywistości, nie pozwólmy, aby to, co europejskie, czy amerykańskie zdominowało nasze, najpiękniejsze korzenie, które zawsze związane były z Chrystusem i z narodowym obyczajem. Kochajmy naszą kulturę i naszą wielkość!

Oprac. Ks. Leszek Woźnica COr

DOM REKOLEKCYJNY

JEST TAKI DOM, GDZIE NIKT NIE JEST SAMOTNY...

Dom Rekolekcyjny, którym opiekują się Księża Filipini - Kustosze Świętogórskiego Sanktuarium ma już 47 - letnią tradycję. Powstał z gościnności Kongregacji Oratorium, aby także ludzie świeccy mogli zakosztować atmosfery klasztornej ciszy. Klasztor na Świętej Górze jest nieodłącznie związany z sanktuarium Róży Duchownej. Jest to więc przede wszystkim Jej dom, czyli miejsce bezpieczne, bo Matka Boża sama troszczy się o atmosferę tego miejsca.

Przed laty była to enklawa wolności słowa, gdzie było można swobodnie wyznawać swoją wiarę i wyrażać poglądy. Dziś czasy się zmieniły, lecz „Dom Maryi” ciągle pozostaje szkołą wolności. Dlatego był i jest zawsze otwarty dla wszystkich potrzebujących duchowego umocnienia i pomocy. Nie jest to miejsce ucieczki od życia, ale nauki życia. Kilka dni rekolekcji, wewnętrznego wyciszenia to wielka szansa odnalezienia tego, co najważniejsze w życiu: nadziei i mocy Ducha. To także szansa nowego spojrzenia na ludzi, z którymi żyjemy na co dzień. *Kiedy nauczysz się żyć bez ludzi, wówczas ludzie zobaczą, że nie mogą żyć bez ciebie* – nauczał starożytny mnich.

Propozycji na nowy rok pracy Domu Rekolekcyjnego mamy wiele... Każdy, niezależnie od wieku i zainteresowań może znaleźć coś dla siebie. Bezpośrednio z duchowością św. Filipa związane są trzy spotkania w ramach *Rekolekcji Oratoryjnych* dla wszystkich chcących pogłębić swoją wiarę w duchu naszego Radosnego Świętego. Dla wszystkich mających kontakt z problemem alkoholowym, osobiście, czy wśród bliskich, organizowane są *Rekolekcje Trzeźwościowe*. Oprócz tego zapraszam także Rolników, Emerytów i Rencistów - w tym roku, ze względu na pragnienie wielu uczestników, na wydłużony pobyt w domu Matki.

Przez cały rok odbywają się również *Spotkania dla młodzieży*, prowadzone przez naszych księży i siostry Służebniczki. Specjalnie gorące zaproszenie w sercu zimy, kieruję do tegorocznych Maturzystów, aby skorzystali z możliwości rozeznania drogi życiowej, tu pod okiem Matki Dobrej Rady.

Szczególną jednak uwagę Szanownych Czytelników, pragnę zwrócić na nowe propozycje programu Domu Rekolekcyjnego. Należą do nich *Walentynkowe rekolekcje dla małżeństw* (także z dziećmi po uprzednim zgłoszeniu) oraz *Kurs przedmałżeński dla narzeczonych „Kana Galilejska”*, który trwa tylko jeden weekend.

DOM REKOLEKCYJNY



W programie przewidziane są nie tylko konferencje, ale także dyskusje, spotkania w małych grupach, nauka rozwiązywania konfliktów, spotkania ze specjalistami z dziedziny problemów małżeńskich i rodzinnych. Ze względu na specyficzny charakter tych rekolekcji, ilość miejsc jest ograniczona, dlatego proszę o wcześniejsze zgłoszenia.

Nowy rok, choć nie pozbawiony codziennych trosk, jednak dzięki obecności Boga w naszym życiu, jawi się jako pełen nadziei. Czasami trzeba tylko dać Panu Bogu szansę, lub ukazać ją innym, aby z nowym rokiem odnowił się także nasz duch, czego wszystkim Czytelnikom i Uczestnikom rekolekcji na Świętej Górze – życzę.

Ks. Dariusz Dąbrowski CO
Prefekt Domu Rekolekcyjnego

FUNDACJE BORKÓW GOSTYŃSKICH dla miejsca zwanego Świętą Górą pod Gostyniem w latach 1468 - 1668.

Część III

Okres od 1631 r. do 1668 r.

Z Andrzejem Borkiem Gostyńskim i jego małżonką związana była srebrna fundacja - sukienka na obraz Matki Boskiej Gostyńskiej. Obraz pochodzący z 1540 r. w przeszłości był zdobiony srebrnymi sukienkami i koronami. Zwyczaj dekorowania cudownych wizerunków sięga jeszcze tradycji średniowiecznej, chociaż na szerszą skalę w kulturze polskiej rozwinął się w XVII, XVIII a także w XIX w.¹⁾ Pierwsza wzmianka o srebrnej sukience pochodzi z 1667 r. zawarta w akcie sporządzone z okazji wizytacji kościoła przez Jana Franciszka Wolskiego. Dokument wymienia sukienkę srebrną, częściowo złożoną oraz dwie korony wysadzone rubinami, szafirami i diamentami. Koronę nad głową Madonny podtrzymywały dwa anioły.²⁾ Dalej rękopis podaje niezwykle cenne informacje: donatorem wspomnianych dzieł był Andrzej Borek Gostyński wraz z małżonką Heleną z Pudliszek, których herby przedstawiono na sukience. Wykonawcą zaś, według dokumentu był złotnik poznański Wojciech Budzyniewicz. Musiała być bardzo cenna skoro Budzyniewicz szacował ją na trzy tysiące starej monety polskiej. Sukienkę z aniołami i koronami wymienia także inwentarz z lat 80 XVIII wieku przechowywany w miejscowym archiwum.³⁾ Ze srebrnej sukienki zachowały się do dzisiaj korony, postać anioła, gloria, plakietka z herbem Abdank oraz dwa niewielkie fragmenty sukienki służące aktualnie jako przysłony do wiecznych lampek w tabernakulum.

¹⁾ Jan Samek, *Do zagadnienia sukienek i wotów w sztuce polskiej epoki baroku. (Na marginesie komunikatu R. Brykowskiego, „Sukienka – wotum metalowe z Parczewa”)*, Polska Sztuka Ludowa, 1974, na 4, s. 244.

²⁾ *Visitatio decanatus Sremensis et Crobensis anno 1667 Joannes Francisci Wolski*, AAP, AV 16, v. 66.

³⁾ „Sukienka srebrna pozłożona, korony dwie, także srebrne pozłożone wiszą nad Głową Maryi, dwaj Aniołowie trzymają korony. Ta sukienka jest cała do blachy miedzianej przybita”, *Sprzęt srebrny kościelny*, [w:] Dokumenta starożytne XVI – XIX w., AFG, A5.

Z NASZEJ HISTORII

Autorstwo Budzyniewicza potwierdzają złotnicze znaki imienne na zabytkach – połączone litery „WB” w ligaturze.⁴⁾ Także same zabytki potwierdzają fundacje Borków Gostyńskich - plakietka herbowa z sukienki zawiera wypunktowane inicjały HGZP (Helena Gostyńska z Pudliszek lub Pudliskowskich). Na podstawie przekazów pisanych można dość precyzyjnie określić czas powstania srebrnej sukienki. W 1658 r. Andrzej Borek Gostyński czynił starania u biskupa Wojciecha Tolibowskiego o indult zwalniający od publicznego ogłoszenia zaręczyn z Heleną Pudliskową.⁵⁾ Akt wizytacyjny Wolskiego z 1667 r. informuje o fundacji sukienki przez małżeństwo Andrzeja Borka Gostyńskiego i Helenę z Pudliszek. Zatem czas powstania przypada w latach 1658 – 1667.

Jak ważne było to miejsce dla Borków Gostyńskich wymownie świadczy odnotowane przez klasztornego skrybę, K. Dominikowskiego zdarzenie. Biskup poznański Wojciech Tolibowski w trosce o rozwój sanktuarium zamierzał powierzyć Świętą Górę zakonnikom franciszkańskim ściślejszej reguły tzw. OO. Reformatom, którym nawiasem mówiąc, był bardzo przychylny. Sprzyjająca sytuacja nadarzyła się w 1658 roku, kiedy to biskup przybył do kościoła świętogórskiego celem poświęcenia pięciu ołtarzy. Ówczesny dziedzic miasta Andrzej Borek Gostyński poprosił biskupa o indult zwalniający go od ogłoszenia publicznych zaręczyn. Zamierzał, bowiem poślubić Helenę Pudliskową. Dostojnik kościelny zgodził się, ale pod warunkiem zrzeknięcia się prawa Patronatu do kościoła świętogórnego. Warto zaznaczyć, że prawo patronatu, czyli obsadzania stanowisk duchownych przy kościołach na terenie należącym do właściciela było powszechnym zwyczajem. Zdaniem kronikarza K. Dominikowskiego prawo to uważane było „za najdroższą częśćką Dziedzictwa i za rzecz tak świętą, iż przy podziałach dóbr zaszczyconych tym Prawem godzono się wyłącznie o szacunek ich pospolity, zaś prawo to odstępowano w sposobie dobrowolnej ofiary, czyli darowizny”.⁶⁾ Kronikarz podaje, że Gostyński wolał publicznie zapowiedzieć swoje zaręczyny niż „zrzeknąć się Klejnotu Familijnego”.⁷⁾ Wobec takiej postawy pobożny biskup musiał zrezygnować z wprowadzenia OO. Reformatorów na Świętą Górę a zamiary założenia klasztoru franciszkańskiego skutecznie w Poznaniu.⁸⁾

⁴⁾ O takim sygnowaniu prac przez Budzyniewicza pisze: Zygmunt Dolczewski, *Spis złotników poznańskich od XV do XVIII wieku wg Tadeusza Nożyńskiego Materiały do dziejów złotnictwa poznańskiego*, [w:] Kronika Miasta Poznania, Złotnicy, Poznań 2000, s. 10 (25).

⁵⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 14.

⁶⁾ Tamże, s. 54

⁷⁾ Tamże, s. 14

⁸⁾ Tamże

Z NASZEJ HISTORII

Około roku 1639 miało miejsce bardzo ważne wydarzenie dla dalszych dziejów kultu maryjnego na Górze Gostyńskiej. Żona Melchiora Konarzewskiego, Urszula z Pogorzelskich przybyła na to niezwykle wzgórze, aby wyprosić u Matki Boskiej Bolesnej dar macierzyństwa. Jej modlitwy zostały wysłuchane i w 1640 r. urodził się syn Adam Florian przyszły fundator nowego kościoła i klasztoru.⁹⁾ Kroniki przekazują, że Adam w ósmym roku życia ciężko zachorował, rodzice znów udali się do Matki Boskiej Gostyńskiej prosić o dar zdrowia.¹⁰⁾ Postać Adama Konarzewskiego na stałe wpisała się w historię Świętej Góry. Za doświadczaną opiekę Matki Boskiej Gostyńskiej ślubował ufundować na tym miejscu Kongregację św. Filipa Neri oraz wybudować kościół godny „Królowej Niebios”.¹¹⁾ Fundator zdołał doprowadzić do założenia Kongregacji XX. Filipinów, której uroczysta introdukcja odbyła się w dn. 4. 10. 1668 roku¹²⁾ oraz położyć kamień węgielny pod budowę nowego, wotywnego kościoła w dn. 8. 09. 1675 roku.¹³⁾

W związku z zaprowadzeniem Kongregacji św. Filipa Neri w kronikach klasztornych znów pojawia się nazwisko Borków Gostyńskich.¹⁴⁾ Według przepisów Instytutu św. Filipa przełożony i proboszcz nie może być narzucony przez Patrona czy Fundatora, lecz powinien być wybierany przez wspólnotę i to w wolnych wyborach. W związku z tym do zaistnienia Kongregacji konieczne było zrzeczenie się z prawa Patronatu przez Andrzeja Borka Gostyńskiego. Adam Konarzewski czynił starania o zaprowadzenie Kongregacji i podjął rozmowy z Gostyńskim, aby tenże zrezygnował z przysługującego mu prawa. Zachowany odpis listu Konarzewskiego do Borka Gostyńskiego w tejże sprawie naświetla duchowy klimat, w którym toczyły się pertraktacje:

„Wielce Mościwy Panie Gostyński!
Mnie Wielce Mościwy Panie y Bracie!

Bardzom sobie życzył, oddać usługi moje Braterskie Waszmości Mościwemu Panu dnia wczorajszego oraz ugody w sprawie Kościółka Najświętszey Panny, która od rozumnego osądu Waszmości Mościwego Pana zależeć będzie. Aby tam wota moje mógł powiększać za promocją Waszmości Mościwego

⁹⁾ Tamże, s. 39 – 40; A. Brzeziński, dz. cyt., s. 61.

¹⁰⁾ Tamże, s. 40 – 41, Tamże, s. 61 – 62.

¹¹⁾ K. Dominikowski, dz. cyt., s. 125 nn. A. Brzeziński, dz. cyt. t. I, s. 64 – 65.

¹²⁾ Tamże, s. 73 nn.

¹³⁾ Tamże, s. 128 nn.

¹⁴⁾ Tamże, s. 54.

Z NASZEJ HISTORII

Pana przy tym miejscu i dla stróżowania jego wprowadzić oratorium Congregcję Świętego Filippa. Która aprobowana i wcielona do Rzymskiego Oratorium wielką troską do tych czas przez pewne osoby promowana stanęła z woli Bożej 21 stycznia w Rzymie do Korony Polski. A że sposobu snadniejszego i do promowania tych rzeczy miejsca bliższego i sposobniejszego znaleźć nie możemy, tylko Górę Gostyńską, przychodzi nam do Waszmości Mościwego Pana zwracać się, abyś Waszmość Mościwy Pan, promotorem ślubów naszych być raczył i tę pamiątkę w wiecznej chwale sobie zostawił oraz domowi swojemu. Zaś został gospodarzem Domu Bożego i pierwsze oparcie u Waszmości Mościwego Pana tak Wielki Święty obrał sobie i znalazł. Niech się przy tym nikt nie obawia, aby przez to Fara szwankować miała, która owszem przez to bardziej awansuje, ponieważ Oratorium nie dla szkody, lecz dla ozdoby i wsparcia założone było, nie inną myślą powstało tylko dla większej miłości dusz, która że jest uporządkowana, i dla tego tym wyłącznie różni się od innych instytucji. Tedy nie wątpię, że to miejsce zamienisz tylko Waszmość Mościwy Pan z Panem Bogiem za inne pomyślne fortuny. I że za ten mały plac szerokimi nagrodzi to Pan Bóg Waszmości Mościwemu Panu włościami. I że za to, że darujesz sam kościółek Świętemu Philippowi, bez czego nic zacząć nie możemy, nagrodzi to Pan Bóg, a Święty Philip uprosi u Pana Boga to, czego Waszmość Mościwy Pan w terażniejszości i przyszłości sobie najbardziej życzy. Do którego ja Deklaracji Braterskiej czekając, jego się łasce jako najpilniej z usługami memi oddając, zostawiam Waszmości Mościwego Pana – Życzliwym Bratem i Sługą – Adam Konarzewski w Dusinie 11 Martij 1668 – Nie wątpię że też i dawne Waszmości Mościwego Pana obietnice, teraz się w skutku pokazać będą chciały: w których mi Waszmość Mościwy Pan zawsze swoją w tej mierze przyjacielskość obiecał. Mnie Wielce Mościwemu Panu i Bratu Jego Mości Andrzejowi z Gostynia Gostyńskiemu, Mościwemu Panu Dobrodziejowi w Zalesiu.”¹⁵⁾

Adam Konarzewski musiał być widocznie skutecznym dyplomata, bo swoje zamiary zdołał zrealizować. Aktem urzędowym w Poznaniu dn. 26. 04. 1668 r. Andrzej Gostyński przekazał prawo Patronatu na rzecz nowo powstającej Kongregacji.¹⁶⁾

Była to kolejna i już ostatnia fundacja rodu Gostyńskich dla Świętej Góry, jaką udało się w dokumentów historycznych odnaleźć.

W związku z odstąpieniem prawa Patronatu miejscowe źródło z 1726 r. podaje pewne zdarzenie interpretowane zgodnie z duchem tamtych czasów.¹⁷⁾

¹⁵⁾ Tamże, s. 54 – 55. Tekst pisany staropolskim językiem z łacińskimi wstawkami z uwagi na większą czytelność został w całości przedstawiony w języku polskim zachowując meritum problemu.

¹⁶⁾ Tamże, s. 56.

¹⁷⁾ Surmatowski, dz. cyt. s. 229 – 230.

Z NASZEJ HISTORII

Andrzej Borek Gostyński będąc przeciwny fundowaniu Kongregacji, jadąc kareta w dzień św. Franciszka z Drzenczewa do miasta na wprost kościoła świętogórskiego przeżył niebezpieczne chwile. Koń cugowy w pewnym momencie odwrócił się i przednimi, podkutymi kopytami wskoczył oknem do karety omalże nie zabijając Pana, któremu na szczęście nic się nie stało. Gostyński odczytał to wydarzenie jako znak boski i „zaraz niezwłocznie cessią juris Patronatus Congregacyi uczynił, i wielkim Dobrodziejem tak kościoła świętego Philipa Neriusza jako i kongregacyi stał się”.¹⁸⁾

Borkowie Gostyńscy byli nie tylko pobożnymi fundatorami, ale sarmatami z fantazją, której nie powstydziliby się sam Pan Zagłoba. Świadczy o tym wydarzenie odnotowane przez szperacza historii regionu S. Kozierowskiego.¹⁹⁾ Mikołaj Borek zapalał wielką acz nieszczęśliwą miłością do swej krewniaczki Agnieszki, córki dziedziczki z Niepartu. Zdesperowany rycerz nie widząc innego wyjścia, wykradł pannę podczas kazania jakie prawił pleban w nieparckim kościele. A że panna opierała się na tyle, na ile wymagała przyzwoitość, wsadził ukochaną na wóz i co koń wyskoczy pognął w orszaku 26 zaprzęgowym do swego zamku w Osiecznej, gdzie już czekał w kaplicy ksiądz Maciej Borek rodzony brat Mikołaja. Nie bacząc na przeszkody małżeńskie ani na wymogi prawa kanonicznego udzielił młodej parze sakramentu małżeństwa. Nawiasem mówiąc, z księdzem Maciejem władza duchowna miała niejedną kłopot, bo bardziej umiłował żywot rycerski aniżeli kapłański.²⁰⁾ Aby nie zakłócać wątku chwalebego, nie wspomnę już o Janie Borku, którego opat lubiński Wawrzyniec „tyranem drapieżnym” nazywał.²¹⁾

Fundacje Borków Gostyńskich złotą klamrą spinają równe dwieście lat 1468 – 1668. Początkową datę wyznacza fundacja pierwszej kaplicy wzniesionej na niezwykłym miejscu dla niezwykłej osoby – Matki Boskiej. Druga to zrzeczenie się prawa patronatu do kościoła na Świętej Górze, aby umożliwić dalszy rozwój kultu maryjnego.

Oprac. Ks. Henryk Brzozowski COr

¹⁸⁾ Tamże.

¹⁹⁾ S. Kozierowski, *Dzieje Gostynia...*, dz. cyt. s. 16 – 17.

²⁰⁾ Tamże, s. 16.

²¹⁾ Tamże, s. 18

PEDAGOGIKA BŁ. EDMUNDA BOJANOWSKIEGO



*„Dziś też
jest wiele dzieci niepotrzebnych nikomu
bez serca
bez miłości
bez domu
choć chleba na półkach nie brakuje
i aut wiele...”²²⁾*

Dokładnie 14 listopada 2003 roku upłynęło 189 lat od przyjścia na świat małego, wątłego chłopca, a dziś już błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Był to człowiek świecki, żyjący w XIX wieku, założyciel żeńskiego zgromadzenia sióstr służebniczek, a przede wszystkim obrońca, opiekun i pedagog najmłodszych. Mówią o nim, że to „serdecznie dobry człowiek”.

Wgłębiając się w życie i działalność wielkopolskiego ziemianina, obdarowanego przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia religijnego spróbujmy wyobrazić sobie, pana Edmunda, który nagle stanął na naszych ulicach. Wiedziałyby dobrze, co należy czynić, także umiałyby się odnaleźć wśród wielu dzieci niepotrzebnych nikomu, pośród zagubionej młodzieży, wśród chorych, opuszczonych i samotnych. Wiedziałyby, jaką należy przyjąć postawę wobec rozpadających się rodzin, bo Jego serce było wrażliwe na natchnienia Ducha Świętego i w trudnych sytuacjach, kiedy sam był bezradny prosił Matkę Bożą o pomoc a Ona Go nie zawiodła. Możemy powiedzieć: „*historia toczy się kołem*”. Przecież to za Jego czasów, również człowiek (szczególnie polski chłop) ze swej natury stał się nieufny, osamotniony, tracący powoli nadzieję na lepsze jutro... Człowiek z osłabioną psychiką nie wierzył pięknym słowom, ale tylko rzeczywistej prawdzie przejawiającej się w bezinteresownej miłości służebnej.

We współczesnym świecie trzeba kontynuować dzieło bł. Edmunda. Dziś światu przede wszystkim potrzeba odnowy..., odnowy duchowej i społecznej. Wychowanie w polskiej rodzinie nie jest pozbawione trudności. Dzieci mają

²²⁾ O. H. Kałuża SVD, *Błogosławiona niemoc*, Wrocław 1999, 62.

przecież różne usposobienia i charaktery. Umiejętność postępowania z nimi w każdej sytuacji jest wielką zaletą rodziców, wychowawców i pedagogów. Tę zaletę trzeba sobie wypracować.

Dlatego dobrze będzie poznać, zasady i wskazania dotyczące procesu wychowania, opracowane przez błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Programie Wychowawczym dla ochronek. Program ten możemy podzielić na ramowy (rok liturgiczny – pory roku) i szczegółowy (rozkład tygodniowy i dniowy).

◆ **Ramowy Program Wychowawczy: Rok liturgiczny – pory roku**

Adwent był czasem wyciszenia. Głośne i zbyt ruchliwe zabawy zastępowały układanki z klocków. Zwracano większą uwagę na naukę. Wiedzę łączono z praktyką. Między innymi poznawano poszczególne litery alfabetu i nabywano umiejętność liczenia. Autor programu mówi, że dziecko miało posiadać umiejętność liczenia poprzez działania na konkretach: „przykłady do takich rachunków mają być brane z rzeczy, które dzieci w ciągu dnia widziały i słyszały”.²³⁾ Także poznawano zawody praktykowane ówczesnie. Ważną rolę odgrywał bezpośredni kontakt dziecka z przyrodą. Zarówno poprzez zdobytą wiedzę w czasie letnich i wiosennych wycieczek, jak i przez wykonywanie zleconych prac, dziecko poznawało i próbowało zrozumieć otaczający je świat. W ten sposób kształtowano wrażliwość, odpowiedzialność i umiejętność dostrzegania piękna przyrody.²⁴⁾ Na podstawie opowiadań biblijnych zwracano dokładniejszą uwagę na wydarzenia z życia Świętej Rodziny.

Bardzo uroczyście obchodzono **Boże Narodzenie**, zgodnie z tradycjami polskimi. Bojanowski wdrażał dzieci do pełnienia woli Bożej, poprzez umiłowanie małego Jezusa w osobie Dzieciątka.²⁵⁾ Zwyczaje świąteczne były szczegółowo opracowane i wdrażane. Przy tym wszystkim nie zabrakło kolędowania. Zachęcano dzieci do podejmowania samodzielnych inicjatyw, drobnych

²³⁾ Por. s. J.Bartman, M.Przytułska, s. R.Bemben, s.M.Szlęk, I.Królicka, *Program dydaktyczno-wychowawczy według koncepcji bł. E. Bojanowskiego „Przez okulary wiary”*, Rymanów 2002, 12.

²⁴⁾ E. Bojanowski, *Dziennik (14 V 1855)*, 198; także: s. J.Bartman, M.Przytułska, s.R.Bemben, s.M.Szlęk, I.Królicka, *Program dydaktyczno-wychowawczy...*, dz. cyt., 12; także: M. Dyrek, *E. Bojanowski – polski wychowawca XXI wieku*, w: *Horyzonty Wiary* 10(1999)3, 49.

²⁵⁾ Por. s. J.Bartman, M.Przytułska, s. R.Bemben, s.M.Szlęk, I.Królicka, *Program dydaktyczno-wychowawczy...*, dz. cyt., 13.

ofiar i wyrzeczeń. W ten sposób kształtowano ich wolę.²⁶⁾ Dary z myślą o ubogich i drobne ofiary były należycie pielęgnowane aż do Wielkiego Postu.

W czasie rozważania Męki Pana Jezusa, dzieci powracały znowu do układek. Symbole religijne składane z poszczególnych elementów (takie jak: krzyże, drabinki, włócznie, gwoździe, młotki, korony) miały przypominać o cierpieniu Chrystusa. Nauka i śpiewane pieśni w tym czasie były zgodne z okresem liturgicznym. Więcej uwagi zwracano na postawy i zachowania dobre oraz złe. Praca w tym okresie bardzo często była w intencji biednych. Bojanowski wymagał od dzieci sumiennego wypełniania obowiązków. Jeśli zaistniała taka potrzeba, upominał i pouczał.²⁷⁾ Na zakończenie **Wielkiego Postu** praktykowano rachunek sumienia z całego roku. Uwieńczeniem tej praktyki były pochwały i napomnienia. W ten sposób przyzwyczajano dzieci do samokontroli i do samooceny własnego postępowania.

Bliższe przygotowanie do **Świąt Zmartwychwstania** rozpoczynało się zasiewem owsa przez dzieci. Był on przeznaczony do dekoracji świeżą zielenią wielkanocnego ołtarzyka w ochronce. W tym czasie uroczystie żegnano i przyjmowano nowe dzieci w ochronce. Ten czas był okresem jakby „nowego roku”.

Konkludując możemy stwierdzić, że wychowanie religijne zmierzać miało do pełnego rozwoju osobowości dziecka i jego osobistego spotkania z Bogiem. Sprzyjały temu takie działania jak: katecheza w formie pogładowej,²⁸⁾ zajęcia i zabawy dostosowane zarówno do pór roku jak i do okresu liturgicznego oraz odpowiednia dekoracja pomieszczeń wyposażona w symbole i elementy religijne.²⁹⁾ Dzieci często brały udział w różnych nabożeństwach i wdrażano je do nawiedzania Najświętszego Sakramentu. Element religijny w procesie rozwoju dziecka jest dzisiaj niemal powszechnie uznawany nie jako odrębna część, lecz jako niezastąpiony składnik wychowania w ogóle.³⁰⁾ Cenne wypowiedzi na temat wychowania oraz propozycje nowatorskich projektów z uwzględnieniem metod odpowiednich do wieku wychowanków można znaleźć w „Dzienniku” oraz w „Regule”. Bojanowski uważał, że w wychowaniu należy

²⁶⁾ E. Bojanowski, *Dziennik (11 III, 11 IV 1854)*, 126, 131; zob. także: s. J.Bartman, M.Przytułska, s. R.Bemben, s.M.Szlęk, I.Królicka, *Program dydaktyczno-wychowawczy...*, dz. cyt., 13.

²⁷⁾ E. Bojanowski, *Dziennik (13 X 1853)*, 95; także: s. J.Bartman, M.Przytułska, s. R.Bemben, s.M.Szlęk, I.Królicka, *Program dydaktyczno-wychowawczy...*, dz. cyt., 11.

²⁸⁾ E. Bojanowski, *Dziennik (7 XII 1854)*, 178.

²⁹⁾ Tamże, 264.

³⁰⁾ Por. Z. Marek SJ, *Rozwój teorii religijnego wychowania dziecka w wieku przedszkolnym w Polsce w latach 1945-1990*, Kraków 1994, 145.

„uwzględnić właściwości psychiczne każdego dziecka, tempo jego rozwoju duchowego i fizycznego, poziom jego inteligencji, zainteresowania, uzdolnienia i charakter”.³¹⁾

Analizując Ramowy Program Wychowawczy w ochronie zgodny z rokiem liturgicznym i porami roku, nie można pominąć Szczegółowego Programu Wychowawczego opracowanego przez autora na poszczególne dni tygodnia.

♦ Szczegółowy Program Wychowania: Dzień – Tydzień

Poniedziałek był poświęcony Opatrzności Bożej, dlatego też w czasie spacerów, zabaw oraz nauki i piosenek, zwracano na tę prawdę szczególną uwagę.

Wtorek to dzień poświęcony Aniołom Stróżom.³²⁾ Tego dnia wesoło spędzano czas przy zabawach, które powoli przechodziły w poważniejsze rozmowy dotyczące zaobserwowanych zjawisk. Posługując się wierszami tłumaczono poszczególne prawdy. Tego dnia wybierano najgrzeczniejsze dzieci – tzw. „aniołki”, które wraz z wychowawczyniami (siostrami) sprawowały pieczę nad pozostałymi dziećmi do końca tygodnia.

W środę pamiętano o zmarłych. W ciszy i skupieniu, gdy tylko warunki pogodowe sprzyjały, dzieci szły na cmentarz. Tam pamiętały o modlitwie. Więcej rozmawiano o tych, którzy odeszli do wieczności. Wspominano zmarłych z rodzin dzieci, jak i tych, którzy oddali życie za Ojczyznę. W czasie nauki opowiadano wydarzenia biblijne ze Starego Testamentu.

Czwartek to dzień ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Tę radość można było odczytać poprzez wesołe piosenki, umiejętność wzajemnego obdarowania i pomagania sobie. Przypominano wydarzenia z życia Pana Jezusa, szczególnie wydarzenie Wielkiego Czwartku.

W piątek - dzień poświęcony męce i śmierci Zbawiciela - nie było wesołych zabaw i piosenek. Więcej czasu poświęcano modlitwie i nauce katechizmu. Wdrażano dzieci do postu i umartwienia, poprzez oddawanie troszkę swej porcji na jałmużnę dla biednych i chorych. Potem wybrane dziecko wraz z siostrą, zносиło ten posiłek dla głodnych i potrzebujących we wsi. Również tego dnia dzieci czyły „godzinę” śmierci Pana Jezusa.

³¹⁾ s. J.Bartman, M.Przytułska, s. R.Bemben, s.M.Szlęk, I.Królicka, *Program dydaktyczno-wychowawczy*, dz. cyt., 12; zob. także: E. Bojanowski, *Dziennik* (28 VI 1855, 22 VI 1853, 21 VI 1855), Warszawa 1988, 202, 57

³²⁾ M. Dyrek, *E. Bojanowski – polski wychowawca XXI wieku*, dz. cyt., 48.

ŻYŁ WŚRÓD NAS

Sobota była dniem poświęconym Maryi. Wtedy znowu powracała radość, wesołe piosenki i zabawa. Po południu, gdy pogoda sprzyjała, sprzątano ogródek a zimą ochronkę. W czasie poświęconym na naukę, dzieci powtarzały wszystko, czego nauczyły się w ciągu minionego tygodnia.

Zatem zajęcia dydaktyczne nie były oddzielone od zabawy, nauki czy modlitwy. Stanowiły integralną całość. Rozwój dziecka Bojanowski uzależniał od właściwego rozplanowania zabaw i zajęć. Wspomina, że czas zajęć nie może przekroczyć 30 minut. Natomiast zabawy, gry ćwiczące poszczególne części ciała i zmysły to główny element wychowania. Do tego celu służył ogródek i praca dzieci. Sadzenie warzyw, kwiatów i ich pielęgnowanie, zamiatanie ścieżki i inne prace ogrodnicze, uczyły dzieci poczucia odpowiedzialności za wspólne dobro.

Reasumując można powiedzieć, że działalność bł. Edmunda Bojanowskiego, miała swój fundament i źródło w miłości Boga. Edmund zdawał sobie sprawę z naglących problemów ówczesnej epoki i chciał im wyjść naprzeciw poprzez konkretne propozycje, między innymi poprzez wychowanie dzieci. Zakładał ochronki na wzór rodziny i zwracał uwagę na atmosferę rodzinną w ochronkach. Można powiedzieć, że każde dziecko stanowiło dla niego otwartą księgę, w której uczył się czytać i odkrywać zamknięte przez Stwórcę prawidła. Wychowawczynie tak miały postępować wobec dzieci i takie dobierać metody, aby dziecko czuło, że jest kochane. Myślę, że właśnie dzisiaj bardzo aktualny staje się Program Wychowawczy realizowany w ochronkach. Może też na nowo z większą wiarą, trzeba nam odczytać, zawarte w nim sugestie, które niosą otuchę i nadzieję. Niosą nadzieję nam, żyjącym tu i teraz w aktualnej sytuacji.

Opr. s. Paulina – Beata Szoldra
służebniczka BDNP

Poniżej prezentujemy bożonarodzeniowe wiersze naszego współbrata Ks. Tadeusza Nagela. Treści poetyczne wydawane w różnych tomikach wierszy są znane również na Watykanie. W związku z tym drukujemy gratulacje, jakie przyszły dla ks. Tadeusza ze Stolicy Świętej.

Watykan, Wielkanoc 2003 r.

+Drogi Księżu,

Otrzymałem list i książki z wierszami "Boski Przyjaciel" i "Chwała Maryi", za które serdecznie dziękuję i gratuluję Autorowi.

Wzajemnie życzę, aby po głębokim przeżyciu rozważań Męki i Śmierci Chrystusa w dniach Wielkiego Tygodnia, radość Poranka Wielkanocnego napełniła serce darami łask i błogosławieństw Zmartwychwstałego Pana.

Wraz z Matką Chrystusa, Zwycięzcy Śmierci i Szatana, dziękujemy za Tajemnicę Odkupienia i powierzajmy Bożemu Miłosierdziu losy całego świata.

Z serdecznym świątecznym pozdrowieniem Alleluja!

Bp Stanisław Dziwisz

* * * * *

SEKRETARIAT STANU
SEKCJA PIERWSZA. SPRAWY OGÓLNE

Watykan, 24 czerwca 2003 r.

N.539.900

Czcigodny Księżu,

Jego Świątobliwość Jan Paweł II serdecznie dziękuje za wyrazy życzliwości i oddania nadesłane z okazji rocznicy urodzin i jubileuszowego roku pontyfikatu oraz za tomik poezji własnej wraz z dedykacją.

Ojciec Święty wdzięczny jest za modlitwę, wyrzeczenia i wszelkie duchowe dary, jakimi nieustannie wspierany jest przez swoich Rodaków w ciągu całego Jego posługiwania Kościołowi powszechnemu na Stolicy Piotrowej.

Jego Świątobliwość wdzięczną myślą obejmuje wszystkich, którzy okazali dowód pamięci, Sercu Bożemu powierza Księdza oraz udziela swego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z Chrystusowym pozdrowieniem
Arcybiskup Leonardo Sandri
Substytut Sekretariatu Stanu

* * * * *

*Przewielebny Ksiądz
Ks. Tadeusz NAGEL, CO.
Głogówko 1 - Św. Góra
63-800 Gostyń POLONIA*

≈*≈*≈*≈*≈*≈*≈*

Kolysanka

Śpij Synku ,jedyny drogi,
spij na sianie Dziecię moje,
choć zimno ,niewygody,
dłoni swymi Cię ogrzeję.
Noc swym chłodem ból zadaje,
stajnia licha i uboga
Śpij spokojnie, Matka czuwa,
swoim sercem ciepła doda.
Aniołowie nuć pienia
i pasterze Ci śpiewają,
Święty Józef także czuwa
śnij Syneczku o swym raju.
Choć wicher wieje srogi
nad Twym żłóbkiem ,Synu miły,
ramionami Cię zasłonie,
Jezuniu skarbie jedyny.
Patrzę - Aniołów Tobie rzesza,
z pastuszkami cześć oddaje,
gwiazda blaskiem swym obwieszcza
Zbawiciela Pana mamy.
Śpij Syneczku ,słonko moje,
śpij spokojnie, Matka czuwa,
całą Twoją piękność chłonie,
Tyś me życie, moja chluba.

Polska kolęda

W grudniowy wieczór w srebrze gwiazd
polską kolędę niesie wiatr
echo jej mknie do niebios bram
radość i szczęście budzi w nas

Kolędo droga sercom bliskim nam
ty ciepłem płoniesz - masz jutrzeńki blask,
tyś taka nasza polska tak

jak więc nie kochać cię

Ty byłaś trwaniem w chwilach złych
w niewoli kraju niosąc moc
z tobą wolności fale szły,
wzmacniałaś ducha w ciemną noc.

Kolędo polskich lasów i pól
w rodzinach naszych lśniłaś słońcem nam
już od dziecięcych naszych lat
każdy cię kochał ,każdy znał.

Ze wszystkich wsi i z wszystkich miast
uroczych kolęd płynie czar
lulaj Jezuniu lulaj nam śpiewa ptak
każdy śpiewa wiatr

Bo nasza ziemia Twoją ziemią jest,
to Twojej Matki dom Królestwo Jej
tutaj Betlejem Panie masz
w gościnie polskich serc.

Błogosław Jezu polski kraj
wiarę i ufność jedność daj,
miłości niech zakwitnie kwiat,
zmęczonym sercom siłę daj.

Od Tatr do morza głos ku Tobie mknie
hymny uwielbień i błagania głos
Jezu bądź z nami w każdy czas
w królestwie Matki Twej – 2x



Kolęda św. Góry

Grudniowa noc zapada
już niebo tonie w powodzi gwiazd,
ze św. Góry dzwon odezwał się,
radośnie głosi błogi miły czas.
 Że piękny dzień wspaniały dzień
 narodzin Pana nastał nam
 kolędy pieśń uroczą pieśń
 razem z dzwonekami płynie w świat.

Tutaj Betlejem Jezu masz
w domu Twej Matki jest Twój dom
Ona króluje tu od wielu lat
Róża Duchowna cudny niebios kwiat
 Niech nasza pieśń uwielbia Cię
 głos naszych modłów przyjąć chciej
 przez Twojej Matki Miłość Jej
 błogosław Jezu dzieci swe.

Niechaj kolędy naszej głos
płynącej do niebieskich bram,
wybłaga Polsce łaski zdroj
o to Cię błaga wielkopolski lud.
 Kolędo płyn na cały świat
 o świętej Górze wszystkim mów
 że tutaj Tron Maryja ma
 Róża Duchowna droga nam.

Ks. Tadeusz Nagel COr

POSYŁAM WAS

Bardzo nam miło przedstawić Czcigodnym naszym Czytelnikom przepiękne opracowania wielkiego Czciciela Matki Bożej Świętogórskiej, mieszkającego w Łodzi, Pana Profesora Mariana Karczmarka.

Pan Profesor malując wiele kopii Cudownego Obrazu bardzo dokładnie wniknął w Jego treść. Owocem tego są opracowania, które zaczynamy publikować na łamach naszego Pisma.

Wielebny Księżu Redaktorze

Podczas ostatniego pobytu na Świętej Górze obiecałem księdzu, że przygotuję serie artykułików, których tematem będzie „odkrywanie tajemnic” drugorzędnych elementów gostyńskiego Obrazu. Wcześniej przygotowane szkice opracowałem, więc na nowo, starając się, by artykułiki były w miarę krótkie i przejrzyste. Do każdego z nich – tak przewiduję – powinny być dołączone odpowiednie fotografie czy rysunki, które byłyby pomocne w lepszym zobrazowaniu zagadnienia.

Plan, jaki sobie naszkicowałem obejmuje tematy:

1. Aniołowie z Koroną
2. Tron Matki Bożej
3. Pejzaże w tle obrazu
4. Widok z „góry zamkowej”
5. Urbanistyka Gostynia – budowle sakralne
6. Osoby w tle obrazu
7. ...

Pierwszy – „Aniołowie...” przesyłam, dołączając go do Wstępu.

Proszę ocenić te materiały i – jak Ksiądz uzna za stosowne - wykorzystać je w któryś z kwartalników „Róży”.

Przesyłam je pocztą, bo nie wiem, kiedy uda mi się osobiście przyjechać do Gostynia.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i życzenia „Szczęść Boże” księdzu we wszystkim.

Marian Kaczmarek

PATRZĄC NA ŚWIĘTOGÓRSKI OBRAZ

Od przeszło 450 lat Matka Boża spogląda z cudownego Obrazu na wiernych, którzy ze swoimi zmartwieniami, prośbami i podziękowaniami, przybywają na Świętą Górę. Spogląda tym samym, czułym macierzyńskim okiem; wodzi oczyma za każdym – jak zwykła to czynić każda matka troszcząca się o swoje dziecko. Czyniła tak, i czyni nadal, choć przez stulecia, z różnych ołtarzy, z różnych wysokości.

Obraz namalowany w 1540 roku, przypuszczalnie w tym samym jeszcze roku /lub w roku następnym / został umieszczony w głównym ołtarzu szachulcowego kościółka pw. Nawiedzenia Matki Bożej i św. Franciszka z Asyżu, wybudowanego na Świętej Górze w r. 1513. /Kościółek ten jest widoczny na pejzażu z lewej strony na gostyńskim Obrazie/. Na temat ten w żadnym archiwum nie znajdujemy jakichkolwiek bezpośrednich przekazów; możemy tylko przypuszczać, że ołtarz, proporcjonalnie do skali kościółka, był raczej niewielki.

Możliwe, że jego nastawa ograniczała się do zawieszonoego na ścianie Obrazu z ewentualnym – „w stylu ludowym” – obramowanie. Wizerunek Matki Bożej mógł, więc znajdować się na wysokości ok. 2,5 – 3 m. powyżej posadzki /podłogi/ prezbiterium a odległość do najbliższego wiernego /”widza”/ wynosiła ok. 5 – 6 m. Wspomniane wyżej odległości pozwalały na niemal pełne, dokładne oglądanie Obrazu.

Sytuacja niewiele się zmieniła, gdy w r. 1658 – jak podają kronikarskie zapiski – bp Tolibowski konsekrował 3 nowe ołtarze: główny /wielki/ Niepokalanego Poczęcia i boczne: M.B. Bolesnej i M.B. Różańcowej. Niemal z 100 procentową pewnością można twierdzić, że wspomniane ołtarze, to ołtarze istniejące obecnie w kościółku błażejewskim.

Ołtarz główny – nieco zmniejszony przy instalowaniu w mniej obszernym prezbiterium – posiada w centrum wnękę odpowiadającą idealnie rozmiarom Obrazu. /Nawiasem można dodać, że od paru lat, w ołtarzu tym, jest umieszczona wierna, wykonana w skali 1:1, kopia gostyńskiego Wizerunku/. W ołtarzu lewym M. B. Bolesnej umieszczona była, od dawna otoczona kultem, figura Piety, obecnie zastąpiona obrazem św. Józefa.

W rok 1698 a więc 40 lat później, sufragan poznański bp Hieronim Wierzbowski dokonał konsekracji nowej, barkowej świątyni, wraz z uroczystą introdukcją Obrazu, Piety i relikwii Świętych. Dwa lata później wykonano ołtarz główny /zapewne przeznaczony na ekspozycję Obrazu/ z czarnego i czerwonego marmuru. Jako niepasujący do architektury wnętrza został zastąpiony w 1725 r. nowym, wspaniałym ołtarzem, który możemy podziwiać dzisiaj.

Wizerunek Matki Bożej znalazł się w specjalnej „perspektywie” na wysokości ok. 7 – 8 m. Zwiększyła się też minimalna odległość od najbliższego /”widza”/ wiernego w świątyni. Możliwości analitycznego poznania Obrazu uległy radykalnemu zredukowaniu. Dobrze widoczna jest postać M.B. i Dzieciątka, mniej widoczni są Aniołowie trzymający koronę, tylko w ogólnym zarysie widoczne są pejzaże a nieczytelne np. boczne łacińskie napisy i drobniejsze elementy krajobrazów w tle. Nieuchronne zmiany nasycenia barw, więc i czytelności rysunku itp. spowodowane, najogólniej mówiąc upływem lat sprawiły, że Obraz stawała się coraz mniej „znany”.

Istotą obcowania ze „świętym wizerunkiem” jest modlitewne skupienie, poprzez skoncentrowanie się na treściach naniesionych głównie przez przedstawione na nim Święte Osoby. W przypadku obrazu świętogórskiego, zasadnicze treści wyrażone są w Postaciach Matki i Syna, i łączącym Ich niejako, kwiecie róży. Teologiczne treści związane z gostyńskim obrazem są wielorako i wielostronnie omówione w dziełach kompetentnych autorów, my zajmiemy się w swoich dociekaniach drugorzędnymi elementami wizerunku jako uzupełnieniem i poszerzeniem rozumienia zasadniczych treści Obrazu.

Aniołowie trzymający koronę

Obraz świętogórski, w którym połączone są różne estetyki, różne style, wpływy różnych kręgów kulturowych i tradycji religijnych, jest przykładem jak wspaniale może być dzieło stworzone z natchnienia i inspiracji Niebios.

Pośród licznych wezwań, jakimi czczona była i jest Matka Boża w gostyńskim Obrazie, znajdujemy: Królowa Ziemi Gostyńskiej, Królowa Gostyńskiej Góry, Królowa Ziemi Wielkopolskiej, Królowa Wielkopolski, Królowa Kościoła Archikatedralnego Poznańskiego, a nawet Bolesna Królowa Narodu Polskiego. Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński, z okazji 60 – lecia Koronacji Obrazu, Gostyńską Madonnę nazwał Królowa Polski. Tytuł Królowej „przysługiwał” /wg fundatorów, autora?/ Matce Bożej, już w momencie malowania obrazu. Jest jedyny z nielicznych /5,6/ wizerunków Maryjnych „koronowanych” z XV i XVI wieku. Postać Matki Bożej spotykana w środkowych częściach tryptyków z XIV i XV w., jest zwykle ozdobiona koroną,

tak jak i inne przedstawiane wówczas osoby święte, np. Katarzyna, Barbara, Agnieszka i in. Korony te nie oznaczają więc żadnego tytułu królewskiego.

Obraz gostyńskiej Madonny jest prawdopodobnie dość luźna kopia /a może improwizacją/ wcześniejszego wizerunku, który - być może – już cieszył się wezwaniem Królowej a namalowane korony były tylko „usankcjonowaniem” tego faktu.

Przypatrzymy się, zatem koronie. Korona, umieszczona nad kolistym, reliefowym nimbem otaczającym głowę Maryi, od gotyckich koron, malowanych zwykle płasko, sylwetowo, różni się mniejszą wysokością i liczbą kwiatonów. Jest ich 5. Korony gotyckie były malowane na nimbach gładkich, wypełniały całą ich szerokość i miały przeważnie 3,4, bardzo rzadko 5 kwiatonów /przedzielanych zazwyczaj trójliściami / wyrastających bezpośrednio z otoku. Kwiatony na koronie gostyńskiej, potraktowane przestrzennie – tak jak i cała korona – przez łukowatą plecionkę oparte są na tamburynie otoku. Woluty plecionki są podstawą małych kielichów z perłami, zastąpiły one niejako dawne trójliścia. Podobnie jak w gotyku, korona ozdobiona jest kamieniami szlachetnymi: rubinami /7 sztuk/, szmaragdami /7 sztuk/ i perłami /4 duże i 16 mniejszych/.

W konwencji gotyckiej namalowane są dwa Anioły podtrzymujące koronę. Małe, chociaż mają proporcję osób dorosłych, wypełniają boczne przestrzenie nieba. Ich sukienki w kolorach ciepłych; szafiry, rękawy koszul i skrzydła w zieleniach i czerwieniach. Zaskakującą sprawą jest „wyłamanie” głów obu aniołów. Analityczne spojrzenie na ułożenie głów względem kręgosłupa mówi, że takie ułożenie, ustawienie jest niemożliwe, że spowodowałoby śmiertelną kontuzję. /Chyba, że przyjmiemy nieśmiertelność Aniołów w każdej sytuacji!/ Skąd to wyłamanie? Prawdopodobnie Anioły były malowane przez pomocnika malarza, i wynikały z nieumiejętnego korzystania z gotowych /używanych wówczas powszechnie/ szablonów.

A może to specjalne ułożenie głów, ten zwrot ku widzowi, mówią: „Patrzajcie – oto korona naszej Królowej”

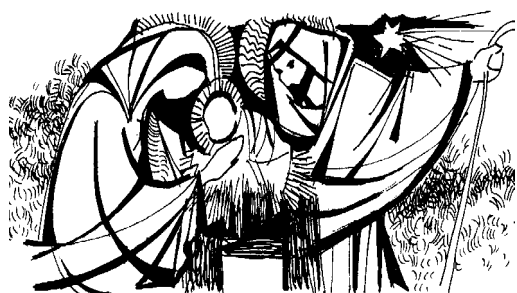
Zamieszczony poniżej rysunek jest próbą zilustrowania powyższych hipotez.

/Nawiasem można dodać, że rozwiązanie z „właściwym” ustawieniem anielskich głów, zastosował autor kompozycji „Apoteoza Świętej Góry”. Obraz ten znajduje się w naszym klasztorze./

Marian Kaczmarek

Spojrzyć na żłóbek

Jan Paweł II w Adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*, powiedział o Kościele bardzo znaczące słowa: *Jeśli chce służyć Ewangelii nadziei, również Kościół żyjący w Europie musi kroczyć drogą miłości. Jest to droga, która prowadzi przez ewangelizujące miłosierdzie, wielopoziomawy wysilek służby, zdecydowanie na wielkoduszność bez wytchnienia i bez granic.*



W czasie Bożego Narodzenia w szczególny sposób nasze serca unoszą się i jesteśmy bardziej niż zwykle gotowi zrobić wszystko, aby rzucić ogień na ziemię – ogień miłości i zaangażowania.

Tak bardzo chcielibyśmy powrócić do prostoty betlejemskiej szopki, aby zobaczyć Wszechmocnego, który przychodzi do swoich. W Boże Narodzenie rodzą się różne myśli, znika na chwilę codzienność, w cień odchodzą myśli o sobie, serce samo wrywa się ku szlachetnym ideałom. Dla kogoś, kto chce na serio kroczyć za Jezusem a nie tylko raz oddać tradycyjny pokłon przy żłóbku – Boże Narodzenie trwa przez cały rok. Tym wszystkim poszukującym proponuję, aby słowa Papieża umieścili nad żłóbkiem. Przez nie można zobaczyć Jezusa, który wzywa nas abyśmy poszli za Nim.

Ewangelizujące miłosierdzie. Bardziej niż kiedykolwiek potrzeba dzisiaj tych, którzy dla świata będą wymownym znakiem, że Bóg jest Emmanuelem, Bogiem z nami. Gdy patrzę na tę ubogą szopkę, widzę wszystkich, z którymi Chrystus się solidaryzuje: bezdomnych i zgłodniałych. Są tu gdzieś także narkomani, ludzie zdeptani przez życie, są tu też dzieci, których nikt nigdy nie kochał naprawdę. Jakiś niemy głos z tej szopki chce poderwać do działania, byśmy zrezygnowali z wygody, z realizacji własnych planów i zakasali rękawy do pracy na rzecz innych. Chodzi o to, żebyśmy Ewangelię tak przyjmowali, aby ona nie pozwalała trwać spokojnie przy nas samych. Ewangelia ma stać się żywą miłością – konkretnym czynem dla bliźniego. **Może w Twoim sercu rodzi się pragnienie, aby nieść pomoc innym?** Gdy patrzysz na to małe Dziecię, zaczerpnij nowego życia i przypomnij sobie: *Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych*

na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia (Ef 2, 4-5). Chrystus potrzebuje Twojego zaangażowania.

Wielopoziomowy wysiłek służby. Pan Jezus chce zrodzić w nas myśl, żebyśmy całościowo potraktowali nasze chrześcijańskie powołanie. Ubogie warunki, w których rodzi się Zbawiciel przemawiają silniej niż wszystko inne. Czy jest możliwe zrezygnowanie z ziemskiej chwały? Po ludzku nie, ale dla kogoś kto kocha jak Jezus i wierzy – wszystko jest możliwe. Ubogi złóbek zachęca, abyśmy na życie spojrzeli inaczej, oczyma Jezusa, który mówi: *Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich!* (Mk 9,35). Sam Pan dał nam przykład tego zbawczego wysiłku: *On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi* (Flp 2, 6-7). Często przyjmujemy postać człowieka, który jest samowystarczalny i mówimy, że służba jest nie z tego świata, że jest *passé*. Dzisiaj modne jest być postacią światową. Tymczasem służba jest naszą drogą ku nadziei. **Może Chrystus zaprasza do służby także Ciebie: w konfesjonale, na katechezie, na ambonie, jako rekolekcjonista lub kapelan w szpitalu!** To prawda, że nie jest łatwe przyjąć postać sługi, ale gdyby wszyscy przyjęli taką życiową postawę, świat zacząłby wirować napędzany miłością. Może więc warto w okresie Bożego Narodzenia więcej czasu spędzić na modlitwie i poprosić Jezusa o duchową siłę i odwagę, abym jako kapelan stał się sługą wszystkich.

Wielkoduszność bez wytchnienia i bez granic. Często ktoś myśli, że wystarczy raz na jakiś czas zrobić coś wspaniałomyślnego i to wystarczy, żeby poczuć się dobrym uczniem Jezusa. Betlejem przemawia do nas w inny sposób: narodzenie Jezusa to nie jakiś pokaz pokory! To zapowiedź całego życia w pokornej służbie. Podobnie ma być ze mną: nigdy nie nastaje taki moment, w którym mogę powiedzieć: niech działają inni, to nie dla mnie. Chrystus przychodzi do każdego człowieka, bo wszystkich chce uczynić swoimi, także Ciebie. Czasem bywa tak, że ktoś słyszy „głos Boży”, ale wzbrania się przed podjęciem decyzji. Mówi sobie, „dlaczego ja”, albo „może ktoś inny”, „ja się nie nadaję”. **Czy więc ja mogę stawiać Bogu granice, skoro mnie zaprasza, abym szedł za Nim?** Ta uboga szopka woła, aby i dziś *przynoszono do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków* (Mt 4, 24). **Może to właśnie Ty masz stać się tym, który przyprowadza do Jezusa?** Dlatego patrząc na Betlejem, modlę się o wielkoduszność, aby nie zabrakło ludzi wrażliwego spojrzenia i delikatnego serca. Modlę się, żebyś także i Ty odkrył w sobie to wezwanie: bez wytchnienia i bez granic umiłować Boga i człowieka. Dzisiaj świat w szcze

POSYŁAM WAS

gólny sposób potrzebuje tych, którzy służbie kapłańskiej podejmą wezwanie Chrystusa.

Przyszłość mojego życia, przyszłość Polski i przyszłość Kościoła w Europie zależy od tego, co zobaczę w betlejemskiej szopce. Tam jest żywy głos rodzącego się Boga, tam rodzi się nadzieja. Może nie jest to dla Ciebie oczywiste. Może jeszcze nie rozumiesz, że nie ma dla świata innego ratunku niż zacząć żyć tą prostą i bezinteresowną miłością. To nie jest tylko jakieś pobożne hasło. Jan Paweł II daje nam taki program i tu przy żłóbku woła raz jeszcze: *człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, życie jego jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa* (Redemptor hominis, 10).

Przy żłóbku Bóg woła... **Odkryj w sercu ten płomień, który może wzniecić potężny ogień dobra i miłości: ogień powołania.**

Ks. Jakub Przybylski COr

NASZ KALENDARZ

Styczeń - Luty – Marzec

- 12.01. - **Skupienie Sióstr**
- 16.01. - 18.01. - **Rekolekcje dla Młodzieży Męskiej-** „*Odkryj drogę nadziei*”
- 19.01. - 22.01. - **Rekolekcje dla Młodzieży Żeńskiej** – szkół średnich – „*Szanuj MNIE*”
- 22.01. - 25.01. - Rekolekcje **Trzeźwościowe**
- 26.01. - 29.01. - Rekolekcje dla **Maturzystów – koedukacyjne** – „*Dobre rady zawsze w cenie*”
- 30.01. - 1.02. - Rekolekcje dla **Młodzieży Żeńskiej klas gimnazjalnych** – „*Tylko JA*”
- 9.02. - 11.02. - Rekolekcje dla **Rolników**
- 13.02. - 15.02. - Rekolekcje Walentynkowe dla **Małżeństw**
- 16.02. - Skupienie **Sióstr**
- 19.02. - 22.02. - Dni Skupienia **AA**
- 5.03. - 7.03. - Rekolekcje dla **Odnowy w Duchu Świętym**
- 8.03. - Skupienie **Sióstr**
- 9.03. - 15.03. - Rekolekcje **Federacji Sióstr Służebniczek**
- 13.03. - Spotkanie **Katechetyczne**
- 19.03. - 21.03. - Rekolekcje dla „**ODRODZENIA**”
- 26.03. - 28.03. - Rekolekcje dla „**Amazonek**”
- 12.01. - **Skupienie Sióstr**
- 16.01. - 18.01. - **Rekolekcje dla Młodzieży Męskiej-** „*Odkryj drogę nadziei*”
- 19.01. - 22.01. - **Rekolekcje dla Młodzieży Żeńskiej** – szkół średnich – „*Szanuj MNIE*”
- 22.01. - 25.01. - Rekolekcje **Trzeźwościowe**

Dwóch Aniołów

Galeotto Caccia miał dwóch synków: Michała i Hipolita, którzy natychmiast stali się nieodłącznymi przyjaciółmi Filipa.

Pociągnięci jego wielką łagodnością i dobrocią, dzielili z nim swoje dziecinne zabawy, słuchali jego rad i upomnień, chodzili z nim na spacer.

Ojciec widząc wpływ, jaki Filip wywiera na ich umysły i ceniąc jego znamienite talenty, połączone z wyróżniającą się i otwartą inteligencją, powierzył mu całkowite wychowanie swoich dwóch synów.

Filip, bardzo zadowolony z tego, że może oddać jakąś przysługę swojemu szlachetnemu dobroczyńcy, zintensyfikował swoją pracę wychowawcy.

Z tak wielką miłością troszczył się o tych dwoje żywych i inteligentnych dzieci, że w rodzinie musiano bardzo szybko dostrzec postępy, jakich dokonali, do tego stopnia, iż nazywano ich „dwoma aniołami”. Uczył ich czytać i pisać, zachęcał ich od czasu do czasu i do cnoty.

Skrupulatny w korygowaniu ich najmniejszych wad śledził wszelkie przejawy ich ducha, badał tajemnice ich serc.

Mądry wychowawca potrafił przelewać w nich swoją pobożność, swoją mądrość, swoją anielską czystość, tak, że poczciwy Caccia mógł zawołać:

- Ten młodzieniec jest naprawdę Bożym błogosławieństwem w moim domu.

Pod przewodnictwem tak miłego i łagodnego nauczyciela, obydwaj chłopcy stawali się coraz lepsi i coraz bardziej posłuszni, a gdy byli już dorośli, obrali stan duchowny: Michał został później rektorem kościoła w San Donato w Citille, koło Florencji, a drugi Hipolit, pod imieniem Don Andrea, przyjął habit kartuza.

To były początki działalności apostołskiej Filipa w jego młodości.

*Przedruk z książki
„Anegdoty o Świętym Filipie Neri”- Oreste Cerri*

* ☺ * ☺ * ☺ *

RADUJCIE SIĘ

* ☺ * ☺ * ☺ *

Pierwszy piątek, w drodze z kościoła. Chłopiec oburzony na kolegę:

- Masz szczęście, że jestem w stanie łaski. Ale poczekaj, gdy tylko przestanę, to zobaczysz!

* ☺ * ☺ * ☺ *

Ksiądz katecheta ogląda rysunki dzieci. Zatrzymuje się nad rysunkiem Wojtusia i pyta:

- Wojtusi, Wojtusi, u ciebie anioł ma trzy skrzydła. Przecież anioły mają dwa skrzydła. Czy ty widziałeś anioła z trzema skrzydłami?

Obrażony Wojtuś mruczy pod nosem:

- A ksiądz takiego z dwoma to widział kiedyś?

* ☺ * ☺ * ☺ *

Wszystkie śpiewniki kościelne, podając słowa godzinek, zawierają między innymi takie słowa: „I jako mgła okryłam wszystką ziemię”. Jednakże gorliwe parafianki z pewnej wiejskiej parafii preferowały własną wersję godzinek i zawsze śpiewały: „Jak mogłam, okryłam wszystką ziemię”.

* ☺ * ☺ * ☺ *

Ksiądz proboszcz miał taki zwyczaj, iż na zakończenie roku zawsze składał parafianom coś na kształt sprawozdania. Podczas wszystkich mszy niedzielnych mówił, jakie problemy udało się w zeszłym roku rozwiązać, co jeszcze zostało do zrobienia. Informował o finansach parafii, o inwestycjach zaplanowanych na ten rok etc. Zawsze też dorzucał garść parafialnej statystyki. Pewnego roku, gdy mówił o pogrzebach, podsumował:

- W zeszłym roku było mniej pogrzebów niż zazwyczaj, albowiem zmarło mniej osób niż miało umrzeć.

* ☺ * ☺ * ☺ *

oprac. Br. Franciszek Kiklica COr

APOSTOLSTWO MODLITWY



INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

Styczeń:

Ogólno - misyjna: *Aby wszystkie nowe Kościoły misyjne prowadziły formację współpracowników duszpasterskich*

Kongregacyjna: *Niech czciciele Świątógórskiej Matki z miłością i nadzieją w sercu wkraczają w nowe dni Roku 2004.*

Luty:

Ogólno - misyjna: *Aby w Oceanii zatroszczono się w sposób szczególny o powołania kapłańskie i zakonne w służbie ewangelizacji we wszystkich Kościołach lokalnych.*

Kongregacyjna: *Zbawcza ofiara Chrystusa, ofiarne „fiat” Maryi, niech uczy nas ducha ofiary w życiu codziennym.*

Marzec:

Ogólno - misyjna: *Aby w Afryce, dzięki wielorakości charyzmatów, pogłębiała się współpraca zgromadzeń misyjnych z Kościołami lokalnymi.*

Kongregacyjna: *Niech wzór życia św. Józefa znajduje naśladowców w mężach i ojcach naszych rodzin.*

SPIS TREŚCI

Od Redakcji – Ks. L. Woźnica COOr.....	2
„Drodzy Bracia i Siostry” – Ks. Z. Starczewski COOr.....	3
Naśladować Chrystusa – Ks. L. Woźnica COOr.....	5
List Prokuratora Generalnego O. Edouardo Cerrato	8
Śp. Brat Stanisław Filip Błaszczyk – Ks. L. Praczyk COOr.....	10
Wigilia i Pasterka – Ks. L. Woźnica COOr.....	13
Jest taki dom, gdzie nikt nie jest samotny – Ks. D. Dąbrowski COOr.....	16
Fundacje Borków Gostyńskich – cz.III – Ks. H. Brzozowski COOr.....	18
Pedagogika bł. E. Bojanowskiego - s. Paulina Szoldra.....	23
Drogi Księżu – Ks. Bp S. Dziwisz.....	28
Kołysanka – Ks. T. Nagel COOr.....	29
Polska Kolęda – Ks. T. Nagel COOr.....	30
Kolęda Świętej Góry – Ks. T. Nagel COOr.....	31
Wielebny Księżu Redaktorze – Marian Kaczmarek.....	32
Patrząc na Świętogórski obraz... – Marian Kaczmarek.....	33
Spojrzyć na żłóbek – Ks. J. Przybylski COOr.....	37
Kalendarz	40
Dwóch Aniołów – przedruk „Anegdoty o Św. Filipie”- O. Cerri.....	41
Radujcie się – oprac. Be. F. Kiklica COOr.....	42
Intencje miesięczne Apostolstwa Modlitwy	43

Jeśli chcesz zaprenumerować „Świętogórską Różę Duchowną napisz na adres redakcji:

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wpłacając dobrowolną ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra,
63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 10901258-14834-128-00-0

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica COOr.

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Glorioza Drzymała Sł. BDNP.

Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: sanktuarium@filipini.gostyn.pl

WEB site: www.filipini.gostyn.pl

Nowości wydawnicze Świętogórskiego Sanktuarium:

1. **Kalendarz Świętogórski na rok 2004** – bogato ilustrowany zdjęciami ołtarzy w bazylice świętogórskiej oraz zaopatrzonej poetyckimi strofami Ks. Tymoteusza.
2. **Kalendarz na 2004 r.**– stojący na biurko z rozkładem tygodniowym. Ilustrowany z myślami z niedzielnej Ewangelii
3. **„Modlitewnik Świętogórski”** - zbiór modlitw, medytacji, nabożeństw i pieśni ku czci Matki Bożej Świętogórskiej, św. Filipa Neri i bł. Edmunda Bojanowskiego. (do nabycia od listopada)
4. **Kartki świąteczne bożonarodzeniowe** o tematyce świętogórskiej
5. Album – **„Święta Góra”**. Po raz pierwszy w dziejach świętogórskiego Sanktuarium ukazuje się obszerny album, bogato ilustrowany z przedmowa Ks. Abpa Metropolity dedykowany „Najdostojniejszemu Pielgrzymowi Świętej Góry Kard. Karolowi Wojtyła – Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II – w 25 – lecie wyboru na Stolicę Piotrową. Wydany przez Gostyński „NETBOX”.

*Wszystkie powyższe wydawnictwa można nabyć
w Oratorium na Świętej Górze.
Dochód ze sprzedaży tych pozycji przeznaczamy
na kontynuację prac remontowo – konserwatorskich
świętogórskich zabytków.*

**<Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności> (J 8,12),
mówi Pan. Oto słowa Chrystusa, którymi nas zachęca
do naśladowania swego życia i obyczajów,
jeśli naprawdę chcemy być oświeceni
i wolni od wszelkiej ślepoty serca.
Najważniejszym, więc ćwiczeniem naszym powinno być
rozważanie życia Jezusa Chrystusa.**

**<Nauka Chrystusa przewyższa wszystkie nauki Świętych; a kto posiada
w sobie ducha tej nauki zawsze będzie umiał w niej znaleźć mannę ukrytą>
(Obj. 2,17).**

**Lecz zdarza się, że ludzie, choć często
słuchają Ewangelii, nie wiele z niej korzystają,
bo nie posiadają w sobie ducha Chrystusowego.
Kto chce w pełni i szczerze podjąć
słowo Chrystusa musi się starać o to,
by swoje życie do Jego życia upodobnić.”**

„O naśladowaniu Chrystusa” Tomasz a Kempis